



Publikacja jest udostępniona na licencji  
Creative Commons (CC BY 4.0)

WIELOGŁOS

Pismo Wydziału Polonistyki UJ

1/2023 (55), s. 17–40

ISSN 1897-1962 (druk) | 2084-395X (online)

doi: 10.4467/2084395XWI.23.002.17990

<https://www.ejournals.eu/Wieloglos>

**Tomasz Kaliściak**

Uniwersytet Śląski

 <https://orcid.org/0000-0002-8727-2396>

## W poszukiwaniu kwiatu nietoty. „Literatura kopalna” a paleobotanika

Współczesne badania nad antropocenem i związanym z nim problemem masowego wymierania gatunków skłaniają do refleksji nad gatunkami uznanymi za wymarłe, które jednak pozostawiły po sobie ślad w postaci zapisu kopalnego, odnajdwanego w formacjach skalnych różnych epok geologicznych jako skamieniałości. Paleontologia, a w szczególności paleobotanika, nauka o skamieniałościach roślinnych, jest jedną z tych dziedzin nauki, która wskazuje na ścisły związek z literaturą, literaturoznawstwem czy filologią. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że dziedziny te pozostawały pod przemożnym wpływem nauk przyrodniczych i ewolucjonizmu, który swoje dowody opierał na skamieniałościach wymarłych organizmów, lecz także z tego powodu, że literatura jako pierwsza, a w ślad za nią sztuki plastyczne dostarczyły pierwszych wyobrażeń dotyczących pradawnego świata i życia na Ziemi.

Początki paleobotaniki sięgają czasów starożytnych, a w szczególności do epoki panowania jońskie filozofii przyrody. Wtedy to Ksenofanes z Kolofonu odkrył prawdziwą naturę skamieniałości, które jego zdaniem powstały ze skamieniałego mułu. Zwrócił wówczas uwagę, że w kamieniołomie w pobliżu Syrakuz oprócz skamieniałości zwierzęcych znaleziono w skale odciski wodorostów, a na Paros z kolei szczątki lasów namorzynowych<sup>1</sup>. W dobie przednowoczesnej skamieniałości traktowano jako kurioza, osobliwe igraszki natury, powstałe wskutek sił plastycznych, soków ziemnych lub oddziaływania Księżyca, ewentualnie – w myśl dogmatów teologicznych – jako szczątki

---

<sup>1</sup> G.S. Kirk, J.E. Raven, M. Schofield, *Filozofia przedsokratejska. Studium krytyczne z wybranymi tekstami*, przeł. J. Lang, Warszawa–Poznań: PWN 1999, s. 181.

istnień zgładzonych podczas biblijnego potopu<sup>2</sup>. Wiek XVIII cechuje się „gorączką skamieniałości”: zaczynają być masowo pozyskiwane i kolekcjonowane przez zamożnych mecenasów, kupców, aptekarzy, księży, którzy otwierają prywatne gabinety osobliwości natury. Najcenniejszymi obiektami stają się szczątki kopalnych zwierząt, głównie kości gadów i ssaków, mniejszym zainteresowaniem cieszą się fitolity, czyli skamieniałości roślinne.

Spśród osiemnastowiecznych katalogów i traktatów poświęconych fosyliom roślinnym uwagę zwracają dzieła takich przyrodników, jak Johann Jakob Scheuchzer, Georg Anton Volkmann, Georg Wolfgang Knorr i Johann Ernst Immanuel Walch; w ich pracach pojawiają się pierwsze ilustracje fitolitów, dendrolitów (skamieniałego drewna), bibliolitów (skamieniałych liści), karpolitów (skamieniałych nasion). Niewątpliwie jednak paleobotanika jako nowoczesna nauka zaczęła się kształtować na początku XIX wieku za sprawą pionierskich prac geologów i przyrodników takich jak Ernst Friedrich von Schlotheim i Heinrich Robert Göppert w Niemczech, Adolphe Brongniart we Francji, Edmund Tyrell Artis, John Lindley i William Hutton w Wielkiej Brytanii, czy wreszcie Kaspar Maria von Sternberg w Czechach, którzy u zarania rewolucji przemysłowej i związanej z nią działalności wydobywczej paliw kopalnych na szeroką skalę dokonywali pionierskich odkryć, podając jednocześnie pierwsze naukowe opisy kopalnej flory.

Jedną z największych trudności, jaka pojawiła się wówczas przed paleobotaniką, była fragmentaryczność zapisu kopalnego. Znajdowane szczątki kopalnej flory były w wysokim stopniu rozdrobnione (o wiele bardziej niż szczątki zwierząt): osobno znajdowano ulistnienie, osobno odciski pędów, pni czy korzeni, oddzielnie także organy rozrodcze czy nasiona, a ich stan zachowania nie zawsze był satysfakcjonujący. To dlatego paleobotanicy w przeciwieństwie do botaników zajmujących się opisem roślin współcześnie żyjących mieli poważny problem z przyporządkowaniem poszczególnych organów do określonego rodzaju, o gatunku nawet nie wspominając. Działania te w dużej mierze przypominały układanie puzzli czy mozaiki z drobnych elementów. Z tych powodów paleobotanika posługuje się rodzajami generatywnymi, określającymi dany organ roślinny, a nie roślinę jako reprezentanta danego taksonu. Dla przykładu rodzaj *Lepidodendron* (fot. 1) wprowadzony do nauki przez Sternberga w 1820 roku odnosi się do odcisków pnia drzewnego karbońskiego widłaka o charakterystycznej budowie zewnętrznej, przypominającej łuski zwierząt (stąd także polska nazwa „łuskodrzew”), korzenie tej rośliny określono z kolei nazwą rodzajową *Stigmaria*, liście – *Lepidophyllum*, a kłosa zarodniowy – *Lepidostrobus*. Trzeba było niebywałej fantazji, aby połączyć te odrębne skamieniałości w całość. Jeden z pionierów polskiej paleobotaniki, prof. Marian Raciborski, w publicznym odczycie wygłoszonym w 1903 roku

---

<sup>2</sup> Por. H. Wendt, *Przed potopem*, przeł. A. Jerzmańska, Warszawa: Wiedza Powszechna 1971.

próbował wyjaśnić niewtajemniczonej publiczności zawiłości paleobotanicznej metody:

Tak samo, jak z nielicznych kart starych kronik, ze skąpych pomników zamierchłej przeszłości historyk odbudowuje dzieje ludzkości, tak samo ze skąpych i często niewyraźnych śladów roślinności minionych, przechowanych w skałach, staramy się odgadnąć, nieraz, niestety, z pewną dozą poetyckiej intuicji, jak wyglądały dawne szaty roślinne kuli ziemskiej<sup>3</sup>.

Posługując się metodą historycznoliteracką, z powodu braku danych paleobotanik skazany był na „poetycką intuicję”, zwłaszcza kiedy badał początki świata roślinnego. Przechodząc do omówienia roślinności epoki węglowej, przyznawał z rozbijającą szczerością: „odtworzenie pojedynczych gatunków, jakie wtedy żyły i które z drobnych okruców i członków dość dobrze znamy, jest niemal koncepcją poetyczną, która, czy odpowiada zupełnej prawdzie, w wyjątkowych tylko razach zbadać możemy”<sup>4</sup>. Podobne przekonanie wyraził Jerzy Lilpop, autor pierwszego polskiego opracowania na temat flory kopalnej *Roślinność Polski w epokach minionych* (1928), pisząc, iż praca paleobotanika „wymaga dużej intuicji i pewnej dozy wyobraźni, kontrolowanej jednak stale przez porównanie powstającego w umyśle obrazu rośliny kopalnej z obrazami roślin dobrze już znanych, zarówno kopalnych, jak i dzisiejszych”<sup>5</sup>.

Paleobotanika u swoich początków była więc nauką, która w dużej mierze bazowała na poetyckiej wyobraźni, dzieląc z rodzajem się równocześnie literaturoznawstwem wiele cech. Jednym z najbardziej narzucających się literackich odniesień jest metafora litosfery jako księgi, pojawiająca się zarówno w dziełach paleobotanicznych, jak i literackich. Bardzo często bywało i tak, że dyskursy te mieszały się: literatura piękna podejmowała trud naukowego objaśnienia istoty skamieniałości, z kolei rozprawy paleobotaniczne posługiwały się językiem wysokiej literatury. Paleontolog stawał się poetą, poeta – paleontologiem.

Narrator powieści Balzaka *Jaszczur* (1831), podejmując głośny temat odkryć paleontologicznych, dokonywanych w pobliżu Paryża przez wybitnego paleontologa, Georges’a Cuviera<sup>6</sup>, pytał retorycznie:

Czy zanurzyliście się kiedy w bezmiar przestrzeni i czasu, czytając dzieła geologiczne Cuviera? Porwani jego geniuszem czy szybowaliście nad bezkresną otchłanią

<sup>3</sup> M. Raciborski, *Roślinność kuli ziemskiej w wiekach minionych*, Warszawa: Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego 1903, s. 1.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>5</sup> J. Lilpop, *Roślinność Polski w epokach minionych*, wyd. 2, oprac. M. Kostyniuk, Warszawa: Wydawnictwa Geologiczne 1956, s. 19.

<sup>6</sup> Georges Cuvier (1769–1832), jeden z czołowych pionierów paleontologii, który jako pierwszy zastosował narzędzia anatomii porównawczej. Zestawiając znalezione w okręgu paryskim kości wymarłych gatunków ssaków z kośćmi współczesnych zwierząt, dokonał rekonstrukcji szkieletów oraz wyglądu niektórych kopalnych gatunków zwierząt.

przeszłości, jak gdyby podtrzymywani ręką czarodzieja? [...] Czy Cuvier nie jest największym poetą naszego wieku? Lord Byron oddał słowami parę duchowych wzruszeń; ale nasz nieśmiertelny przyrodnik odtworzył świat przy pomocy zbiegłych kości<sup>7</sup>.

Dzieło paleontologiczne, wskrzeszając na podstawie znalezionych fosyliów obraz przedpotopowego świata, przenosi czytelnika w świat dotychczas niezbadany ludzkim umysłem, gdzie poetycka wyobraźnia staje się siłą ożywającą/animizującą skamieniałe szczątki. Znakomitym przykładem owej poetyckiej wyobraźni geologicznej i paleontologicznej jest dzieło słynnego geologa i paleontologa brytyjskiego Williama Bucklanda z 1836 roku. Pojawia się tam opis karbońskiej flory obserwowanej przez naukowca *in situ*:

Najdoskonalsze przykłady, jakie kiedykolwiek widziałem, znajdują się, jako się rzekło, w kopalniach Czech. Nawet najwierniejsze naśladownictwo żywego listowia na malowanych sufitach włoskich pałaców nie może równać się z wyrafinowanym przepychem wymarłej roślinności, zdobiącej galerie tych pouczających kopalń. Strop utkany jest niczym baldachim z olśniewającego gobelinu, upiękaszony festonami najdorodniejszego listowia, rozrzuconego w dzikiej, pomieszanej obfitości na każdej połaci jego powierzchni. Wrażenie potęguje kontrast węglowej czerni tych roślin z jasnością skalnego podłoża, do którego są przyczepione. Widz jakby na mocy zaklęcia czuje się przeniesiony do lasów innego świata. Ogląda drzewa, których formy i kształty są obecnie nieznanne na powierzchni ziemi; objawiające jego zmysłom pełnię piękna i witalność pradawnego życia; ich luskowate pnie i wygięte gałęzie z misterną aparaturą listowia rozpościerają się przed nim nieco nadszarpięte upływem niezliczonych wieków, niosące wierny zapis wymarłych systemów vegetacji, które rozpoczęły się i zakończyły w czasach, kiedy relikty te były nieomylnymi dziejopisami. Oto wielkie naturalne zielniki, w których zachowane są w stanie nienaruszonym, niewiele odbiegającym od żywej doskonałości, najdawniejsze szczątki królestwa roślin, ukształtowane pod wpływem warunków naszej planety, które już nie istnieją<sup>8</sup>.

Ten egzaltowany, romantyczny opis swoistej architektury lasu z epoki karbonu stanie się punktem wyjścia do zrozumienia wielu późniejszych zejść w głąb ziemi, które obserwować możemy w literaturze pięknej, mianowicie w *Podróży do wnętrza ziemi* (1864) i w *Czarnych Indiach* (1877) Juliusza Verne'a, w *Profesorze Przedpotopowiczu* (1898) Erazma Majewskiego, fantastyczno-naukowej powieści dla młodzieży o tematyce geologiczno-paleontologicznej, czy wreszcie w *Ludziach bezdomnych* (1900) Stefana Żeromskiego. Zejście Judyta w podziemia jednej z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego zaowocuje doznaniem wizji karbońskiego lasu, gdzie ożywają wymarłe gatunki:

---

<sup>7</sup> H. Balzac, *Jaszczur*, przeł. T. Żeleński (Boy), J. Rogoziński, oprac. E. Bieńkowska, Wrocław: Ossolineum 1999, s. 31.

<sup>8</sup> W. Buckland, *Geology and Mineralogy, Considered with Reference to Natural Theology*, vol. I, London–New York: Routledge 2003, s. 390–391.

Zdawało mu się, że stoi w cudownym lesie, w puszczy odwiecznej, nie sianej, przez którą nie szła jeszcze stopa człowieka. Rosły naokół olbrzymie paprocie z pniami, jakich nie obejmie trzech ludzi, skrzypy w drzewa wybujałe, straszne widłaki i inne, niewidzianych form, mistycznej piękności albo potwornej brzydoty, jakieś sigillaria, odontopterydy, lepidodendrony... Te wielkie potwory, splecione między sobą łańcuchami lian, krzewiły się na pulchnym trzęsawisku, gdzie mchy przepyszne i niewysłowione kwiaty pachniały w czarnym gorącu wieczystych cieniów<sup>9</sup>.

Poetycka wyobraźnia ponosi Judyma, a może i samego Żeromskiego, tak bardzo, że zapomina on, iż owe widłaki, skrzypy, paprocie, jak i cała roślinność okresu węglowego nie wydawała jeszcze kwiatów. Judym odnosi wrażenie, że jest pierwszym człowiekiem, który poznaje głęboką tajemnicę istnienia, doświadcza na sobie twórczej i niszczycielskiej mocy Ziemi-pramatki, co „kolyśała w łonie swoim pieśń huczącą”<sup>10</sup>. Jak pisała Maria Janion:

Zstępowanie w głąb – do przepaści, otchłani, pieczary, kopalni – jest zazwyczaj połączone z odkryciem, z rewelacją, z ujawnieniem czegoś, co częstokroć do końca nie daje się ujawnić i nie może się ujawnić. Pozostaje jądro ciemności, tajemnica tajemnic, zawsze przecież złożona – w głębi z tego punktu widzenia archeologię i paleontologię możemy nazwać naukami romantycznymi i naukami ulubionymi przez romantyków<sup>11</sup>.

Literacka koncepcja, którą za Scheuchzerem, autorem rozprawy *Herbarium diluvianum* (Zielnik potopowy, 1709) podsuwa Buckland, jest z ducha romantyczna. Warstwy skalne są dla paleobotanika swoistym zielnikiem: to tam natura przechowała wymarłe gatunki przedpotopowej roślinności. Karbońskie *herbarium* zostało wiernie odtworzone w jednym z największych dzieł węgierskiego romantyzmu, w powieści Maurycego Jókai *Czarne diamenty* (1870). Historia górnika i właściciela niewielkiej kopalni węgla, Iwona Berenda, poprzedzona została literackim opisem ewolucji życia na Ziemi. Już na pierwszej stronie pojawia się metafora skorupy ziemskiej jako księgi:

Posiadamy wielką księgę: kuli ziemskiej skorupę. Ma ona iście jak księga, karty leżące jedna na drugiej [...]. Duch ludzki nauczył się w nich czytać. [...] świat roślinny pogrzebanych czasów leży na tych wiekiuistych kartach skamieniałych i zmartwychpowstaje w oczach badacza [...] pogrzebane tu całe roślinne państwo ubiegłych czasów, zebrane wedle gatunków i na kartach olbrzymiej botanicznej księgi wiernie przechowane<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, oprac. I. Maciejewska, Wrocław: Ossolineum 1987, s. 353.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> M. Janion, „*Kuźnia natury*” [w:] *eadem*, *Gorączka romantyczna*, Warszawa: PIW 1975, s. 273.

<sup>12</sup> M. Jokay [właśc. M. Jókai], *Czarne diamenty*, przeł. A. Callier, t. 1, Kraków: Księgarnia D.E. Friedleina 1903, s. 1–4.

Fantastyczny opis karbońskiej roślinności zajmuje kilka następnych stron i nie sposób go tutaj przytoczyć, warto może jednak spróbować wyobrazić sobie, jak zdaniem pisarza wyglądał wspomniany lepidodendron, przypominający „dziwaczne drzewo, zda się złożone z samych kocich ogonów, grubości człowieka”<sup>13</sup>. Ale oprócz opisu karbońskiego lasu Jókai zwrócił uwagę na funkcjonowanie całego ekosystemu roślinności węglowej, którego głównym celem było usunięcie nadmiaru dwutlenku węgla (tłumacz Jókai posługuje się tutaj dawnym określeniem – azot) z atmosfery i nasycenie jej tlenem (tutaj pojawia się określenie kwasoród), co, jak wiadomo, przyczyniło się do ewolucji organizmów oddychających tlenem atmosferycznym:

Każdy wie, że liść ma się w odwrotnym stosunku do płuc zwierzęcych. Płuca zwierzęcia żywią się kwasorodem, a wydychają azot, liść zaś, przeciwnie, wciąga w siebie azot, a wyziewa kwasoród. W przedpotopowym więc świecie było tysiąc razy więcej kwasorodu, niż obecnie; atmosfera składała się zeń niemal wyłącznie<sup>14</sup>.

Początek nowej epoki w dziejach stworzenia, holocenu, wiąże się w bujnej wyobraźni Jókai z pojawieniem człowieka, który jest odpowiedzialny za redukcję szaty roślinnej globu:

Była to istota, co miała przerzedzić lasy ziemi, której zadaniem było wyniszczyć drzewa. Imię jej: człowiek. Dziwnie to upokarza ludzką pychę, jeśli pomyślimy, że światu dlatego najprzód potrzebnym był człowiek, by mu dopomógł do oczyszczenia się z lasów. Pierwsza to była jego praca<sup>15</sup>.

Ekologiczna wrażliwość romantyzmu brzmi dzisiaj zadziwiająco aktualnie, ale jej połączenie z odpowiedzialnością człowieka za udział w masowym wymieraniu gatunków przyniesie dopiero krytyczna ocena modernizacji, dokonująca się w obrębie nurtu dekadentckiego. Inspiracje paleobotaniczne odgrywają istotną rolę w twórczości Stanisława Przybyszewskiego, ilustrując wykładnię płci/chuci pojętej jako *arche*, filozoficzna przasada, z której wyłonił się świat i życie na Ziemi. Samą Ziemię wyobrażał sobie Przybyszewski jako „hermaphrodytę, świętą, samczą dziewicę”<sup>16</sup>. Ostrzegał jednak, że przez człowieka „natura się wyczerpuje”:

Już nie może tak się rozrzucać jak ongi, kiedy się jeszcze żadne oko ludzkie nie rozkoszowało obłąkańczym przepychem flory z okresu węgla kamiennego, fauny

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 29–30.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>16</sup> S. Przybyszewski, *Requiem aeternam* [w:] *idem, Dzieła literackie. Edycja krytyczna*, t. 1: *Proza poetycka. Pentalogia*, oprac. G. Matuszek-Stec, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2022, s. 148.

czasu kredowego [...]. Nie tworzy już ichtiozaurów ani ichtiodontów, nie tworzy ani stygmarii ani lepidodendronów<sup>17</sup>.

Ta „czarna lista” wymarłych gatunków służy tutaj jako argument wspierający dekadentkie przekonanie człowieka końca wieku o chyleniu się życia ku zagładzie i być może da się go potraktować jako zapis antycypujący teorię masowego wymierania. Szczątki pradawnego świata, odsłaniające się na zboczu skalnego urwiska, są dla dekadenta Hertensteina z *Próchna* (1903) Wacława Berenta bolesnym wyrzutem sumienia, świadectwem klęski ludzkiego gatunku, obnażającym trwogę przed nieuchronną zagładą:

Ten gzyms skalny przyniósł spod szczytów ciekawe skamieliny. Konający świat zwierza się ze swych tajemnic, zwierza obcym ciekawym i natrętnym oczom. Był w tym dla mnie głuchy, trawiący wyrzut i bezlitosne upokorzenie... I co te wielbłądy znajdują [pogardliwie o naukowcach – dop. T.K.]? – myślałem niechętnie. – Ułamkowych kształtów liche skamieliny. Ponumerują to, poznaczą i będzie im się zdawało, że dawnemu światu tajemnice życia wydarli. – A ja chciałem wszak ten świat cały poza wieków krańce, poprzez czasów zawrotne dale ożywić, tajemnicę jego ducha z mroków epok wydrzeć, moim duchem natchnąć i wskrzesić! Sztuką moją!... A teraz oto jestem mniej wart od każdego kamienia, co się spod szczytów stoczył<sup>18</sup>.

Zestawienie artysty z paleontologiem wydaje się tutaj znaczące. Zarówno jeden, jak i drugi, choć innymi środkami, próbują dotrzeć do tajemnicy (ducha) stworzenia zaklętego w odległej przeszłości. Artysta i paleontolog na swój własny, odmienny sposób „wskrzeszają” dawne formy życia. To pokrewieństwo sztuki z paleontologią bardzo wyraźnie podkreślił jeden z najprzenikliwszych historyków literatury końca XIX wieku, Piotr Chmielowski, dopatrując się początków sztuki w skamieniałościach i pierwszych narzędziach wytworzonych przez człowieka:

[...] paleontologia, uzbroiwszy się nie tylko w cierpliwość ale w rydel i świder, przedziera się w głąb ziemi, zapuszcza się w jaskinie, pluszcze się po jeziorach, zapiera w sobie oddech w podziemiach – i szuka śladów, choćby okrucich śladów z życia, które już dawno przebrzmiało, a o którym kroniki ani słowa nie wspominają. Szuka i znajduje<sup>19</sup>.

Powołując się na Teofila Gautiera, przytoczył cytat z jego *L'Art moderne* (1856): „Megaloniksy, ichtyozaury, pterodaktyle, mamuty, paleonterye w epoce przedpotopowej [...] zadowolili z góry wszystkie zachcianki ołówka i dłuta. Gryfy, hydry, smoki, harpie, meduzy, syreny, trytony należą do historii

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>18</sup> W. Berent, *Próchno*, oprac. J. Paszek, Wrocław: Ossolineum 1998, s. 287.

<sup>19</sup> P. Chmielowski, *Artyści i artyzm* [w:] *idem, Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, seria I, Kraków: Księgarnia J.K. Żupańskiego i K.J. Heumanna 1886, s. 23.

naturalnej”<sup>20</sup>. Zadowolili również wszelkie zachcianki pióra, bowiem liczba odniesień paleontologicznych w literaturze końca XIX wieku niepomiaralnie wzrasta na skutek spektakularnych odkryć paleontologicznych. Chmielowski odwołał się jednak do paleontologii, by uzasadnić założenie przejęte przez Eduarda von Hartmana, autora *Philosophie des Unbewussten (Filozofia nieświadomego)*, że proces twórczy ma swoje źródła w nieświadomości (*unbewusste*), co wyprzedzałyby psychoanalityczne teorie aktu twórczego. Metoda paleontologiczna, dająca wgląd w ukryte pod powierzchnią świadomości pokłady przeżyć psychicznych, byłaby więc działaniem umożliwiającym odkrycie w twórczości człowieka geologii (paleontologii) nieświadomości. W innym miejscu Przybyszewski ponownie wykorzystał paleobotaniczną metaforę, by oddać z kolei archetyp nieskrępowanego popędu czy libido, tłący się jeszcze we wnętrzu żywej istoty skrupowanej jarmem urządzeń antropocenu:

Pod krajobrazem, jaki moim mózgiem widzę, przeciętym szynami kolei żelaznej, odrutowanym przewodnikami telegraficznymi, pokrajanym w kanały, łączące rzeki, ujarzmione kamiennymi murami, spoczywa w głębi, przedpotopowa, zda się już zamarła dżungla syluryczna z skamieniałą, przepotęzną roślinnością, kędy w niebo wrastają sigillarie, stigmarie i potworne paprocie<sup>21</sup>.

Określenie bogactwa królestwa roślinnego mianem „sylurycznej dżungli”, choć brzmi jak oksymoron, może wydawać się tutaj zamierzone, bowiem geneza roślinności karbońskiej, jak wiadomo, sięga syluru, kiedy na ląd „wyszły” pierwsze rośliny naczyniowe – psylofity. Roślinność minionych epok służy nie tylko do zilustrowania *arche*, owej pierwotnej zasady, z której poczęło się życie, ale współtworzy archetyp zbiorowej nieświadomości, co znalazło najpełniejsze odzwierciedlenie w psychoanalizie Junga. W jednym z wywiadów Jung wprost przyznał się do szczególnego zainteresowania paleontologią: „moje życiowe dzieło historycznej psychologii porównawczej jest jak paleontologia. Tamto jest badaniem archetypów zwierząt, a to jest badaniem archetypów duszy. *Eohippus* jest archetypem współczesnego konia, archetypy są niczym skamieniałe zwierzęta”<sup>22</sup>.

Tę paleontologiczną metodę Jungowskiej psychoanalizy Charles Baudouin, współtwórca francuskiej szkoły psychoanalitycznej, nazwał paleontologią psychiki: „wraz z Jungiem i jego szkołą, psychoanaliza dokonuje zdumiewających wykopalisk w paleontologicznych warstwach myśli pierwotnej i «nieświadomości zbiorowej»; dąży do wydobywania bajecznych potworów,

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>21</sup> S. Przybyszewski, *Na marginesie tworu Ewersa*, Lwów: Lektor 1917, s. 15.

<sup>22</sup> X. de Angulo, *Comments on a Doctoral Thesis [w:] C.G. Jung Speaking. Interviews and Encounters*, eds. W. McGuire, R.F.C. Hull, Princeton: Princeton University Press 1977, s. 209.



które cieszą się dzisiaj odrodzonym życiem w dziecięcym stadium ludzkiego umysłu”<sup>23</sup>.

Skamieniałości (nie tylko zwierzęce, ale i roślinne) jawią się jako archetypy zbiorowej nieświadomości czy też pamięci międzygatunkowej sięgającej jakiegoś wspólnego przodka i przyczyny przypominającej o odwiecznym współistnieniu świata organicznego z nieorganicznym, roślinnego ze zwierzęcym, ludzkiego z nie-ludzkiem. W tym właśnie znaczeniu Kazimierz Wyka, wskazując na znaczenie bogactwa paleontologicznych odniesień w poezji Aleksandra Wata, użył określenia „paleontologia i paleobotanika nieświadomości”<sup>24</sup>. Można więc uznać, że istnieje coś takiego jak „literatura kopalna”, której obecność silnie odczuwali twórcy romantyzmu, zapatrzeni w geologiczne i paleontologiczne podróże w głąb ziemi, poszukujący „klucza” do jej tajemnego języka:

Ziemia to pierworodne miłości westchnienie  
Złowiła i w kosztowne zawarła kamienie.  
Te prawdy, po hebrajsku zapisane w skałę,  
W tajnych archiwach ziemi leżą skamieniałe.  
Od Humboldta weź klucze na te alfabety  
I stań się biografem naszego planety,  
Niech cię nie trwoży żmudne latopismo świata,  
Z warstw ziemi, jak ze zmarszczków, policzysz jej lata.  
A gdzie w czasach i czynach zdarzy się zagadka,  
Poradzisz się mamuta, naocznego świadka:  
Zbudzisz na skamieniałym uspiętego cedrze  
(A. Mickiewicz, *Do doktora S. przedsiębiorczego podróż naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej*<sup>25</sup>).

Adam Mickiewicz w prelekcjach paryskich użył pojęcia „literatury kopalnej” w odniesieniu do literatury przedpiśmiennej dawnych Słowian, obejmującej tradycję podań gminnych, legend, baśni, bajek, przekazywaną ustnie z pokolenia na pokolenie:

Umiejętność dzisiejsza rozgrzebując ziemię znalazła szczątki potworów przedpotopowych, które by można zestawić z owymi ogromnymi gadami z baśni. Znalezione smoki skrzydlate nawet na obszarze Paryża [aluzja do odkryć Cuviera – dop. T.K.]. Była też roślinność zgoła odmienna od współczesnej. Rzecz uderzająca, że te nowoczesne wykopaliska zgadzają się z podaniami wszystkich ludów<sup>26</sup>,

<sup>23</sup> C. Baudouin, *Collected Works*, vol. 2: *Studies in Psychoanalysis. An Account of Twenty-Seven Concrete Cases Preceded by a Theoretical Exposition*, trans. E. and C. Paul, New York–London: Routledge 2015, s. 87.

<sup>24</sup> K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, Warszawa: PIW 1977, s. 343.

<sup>25</sup> A. Mickiewicz, *Wiersze*, t. 1, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa: Czytelnik 1983, s. 232.

<sup>26</sup> *Idem*, *Dziela*, t. 8: *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, przeł. L. Płoszewski, oprac. J. Maślanka, Warszawa: Czytelnik 1997, s. 86.

## które to podania

[...] pochodzą [...] zresztą z epoki przedpotopowej, z czasów, kiedy ani sztuka, ani umiejętność pisania jeszcze nie istniały; słowem, tradycje te należą do literatury, którą można by nazwać kopalną. Ułamki tej literatury, podobnie jak kości zwierząt przedpotopowych, odnajdują się pod każdym niebem i we wszystkich krajach. Nie można oznaczyć praojczyzny tych zwierząt, podobnie nie można wiedzieć, z jakich stron pochodzą starożytne mity. Jednakże kraj, gdzie najwięcej tych kości kopalnych znaleziono, to zarazem kraj, w którym baśnie ludowe są najobfitsze; to Słowiańszczyzna<sup>27</sup>.

Istotną cechą literatury kopalnej, na którą wskazywał Mickiewicz, była tajność, bowiem literatura ta spoczywa ukryta „w duchu ludu i niekiedy tylko występuje po trosze na powierzchnię publiczną”<sup>28</sup>. Można ją odkryć, badając języki, wyobrażenia, myśl pierwotną: „Będziemy jej szukać we wspólnym źródle, w języku, którego najstarszymi pomnikami są baśnie i pieśni gminne. Baśń to poezja pierwotna, w pełnym znaczeniu słowa: ludowa”<sup>29</sup>. Szukanie wspólnego źródła, a co za tym idzie – „ducha ludu”, będzie polegało przede wszystkim na zgłębianiu etymologii, odkopalnianiu wiedzy, której relikty zachowały się w poszczególnych słowach.

Zbieżność metody paleontologicznej i literaturoznawczej, czy mówiąc szerzej filologicznej, dostrzeżono bardzo wcześnie. Interesujący przykład znajdziemy już w I tomie monumentalnej *Historii literatury polskiej* (1840) Michała Wiszniewskiego, stanowiącej w istocie pierwszą nowoczesną syntezę polskiej literatury, pisaną w latach 1840–1857 i zebraną w dziesięciu tomach. Twórca historii literatury, któremu swe dzieło „jak mozaikę z drobnych czerpliwie składać trzeba kawałków”<sup>30</sup>, zмага się z tą samą trudnością, co paleontolog z jego niekompletnym, rozdrobnionym zapisem kopalnym. Badacz literatury dawnej dysponuje rozproszonym materiałem, ukrytym w różnego rodzaju dokumentach piśmiennictwa, zdeponowanym w archiwach, który niczym skamieniałość musi zostać „odkopany” i poddany analizie. Aby badać literaturę, jak przekonuje Wiszniewski:

Trzeba [...] mieć geniusz Kiuwiera<sup>31</sup>, który z jednego zęba, szczęki, lub golenia rysował przedpotopowe, nieznane dziś zwierzę. W kronikach albowiem ówczesnych znajdujęm tylko przypadkową wzmiankę o literaturze lub ludziach uczonych;

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>28</sup> A. Mickiewicz, *Rzecz o literaturze słowiańskiej. Rok trzeci 1842–1843*, Poznań 1851, s. 83.

<sup>29</sup> *Idem*, *Literatura słowiańska*, s. 85–86.

<sup>30</sup> M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków: Drukarnia S. Gieszkowskiego 1840, s. 25.

<sup>31</sup> Chodzi o Cuviera.

są to jak odciski ryb i płazów przedpotopowych, które teraz naśladnik Kiuwiera ogłasza i tłumaczy<sup>32</sup>.

Analogia między paleontologią a historią literatury odnosiła się jednak nie tylko do metody badawczej, ale sięgała znacznie głębiej, dotykając źródeł samego języka. Kilka lat później po drugiej stronie Atlantyku, niezależnie od paleontologicznych dociekań Mickiewicza, Ralph Waldo Emerson, jeden z największych myślicieli amerykańskich, w swoim przenikliwym eseju o słowie poetyckim odwołał się do wymownej paleontologicznej metafory:

Etymolodzy twierdzą, że najbardziej zmartwiałe słowa były ongi promiennymi obrazami. Język kopalny jest poezją. Podobnie jak wapień na łądzie jest wytworem niesłychanej ilości skamieniałych skorupiaków, tak samo i język składa się z obrazów i przenośni, które dzisiaj w pochodnym swym znaczeniu przestały już nam przypominać poetyczny jego początek<sup>33</sup>.

Zdaniem Emersona poezja (podobnie jak baśń u Mickiewicza) przechowuje szczątki dawnej myśli i zapomniane źródła słów, które dzięki etymologicznym poszukiwaniom ujawniają swoje pierwotne korzenie.

Współcześnie brytyjski historyk literatury, Chris Jones, który przejął od Emersona pojęcie „kopalnej poezji” jako klucz do interpretacji poezji anglosaskiej XIX wieku, polegający na etymologicznej reaktywacji sfosylizowanych znaczeń<sup>34</sup>, wskazuje na ściśle powinowactwo poezji, historii literatury i filologii z jednej strony oraz geologii, paleontologii i przyrodoznawstwa pojmowanych w duchu ewolucjonistycznym – z drugiej. Zainteresowanie etymologiami języków staje się XIX wieku podstawą nowoczesnej filologii, która operuje metodami zbliżonymi do geologii. Jones ukazuje, jak mocno Emersonowska definicja „kopalnej poezji” rezonowała wśród anglosaskich filologów. Jako ważny przykład przytacza współinicjatora powstania Oxford English Dictionary, Richarda Chevenix Trenchę, który w swojej książce *On the Study of Words* (1851) odwołuje się do słów Emersona:

Najwyraźniej ma on na myśli to, że tak jak w niektórych skamieniałościach, zadziwiających i pięknych kształtach roślinnego i zwierzęcego życia, pełnej wdzięku paproci lub delikatnego szkieletu jaszczurki, równie podobnych do dzisiejszych, które wyginęły przed tysiącem lat, zostały na zawsze zamknięte w kamieniu i uratowane od zagłady, która mogłaby stać się ich udziałem, tak i w słowach zachowane zostały piękne myśli i obrazy, wyobrażenia i uczucia dawnych ludzi od wieków spoczywających w grobie ludzi, których imiona przeminęły; w słowach, które również mogłyby zginąć, a zostały zachowane i ocalone na zawsze. Uderzająca jest ta fraza. Jediną wadą, jakiej można by się w niej dopatrzeć, jest to, że okazuje

<sup>32</sup> M. Wiszniewski, *op.cit.*, s. 25.

<sup>33</sup> R.W. Emerson, *Poeta [w:] O poecie. Cztery głosy*, wyb. i przeł. J. Kasprówic, Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1910, s. 22.

<sup>34</sup> C. Jones, *Fossil Poetry. Anglo-Saxon and Linguistic Nativism in Nineteenth-Century Poetry*, Oxford: Oxford University Press 2018.

się zbyt wąska. Język może być i doprawdy jest „kopalną poezją”, lecz dokładnie można z całą pewnością potwierdzić, że jest kopalną etyką lub kopalną historią<sup>35</sup>.

Jones przywołuje jeszcze jeden kontekst, w którym koncepcja Emersona, zyskała wykładnię. William Swinton w swoim dziele *Rambles among Words* (1859, *Wędrowki wśród słów*), napisanym prawdopodobnie przy współpracy z Waltem Whitmanem, a będącym pochwałą defossylizacji głębokich etymologii spoczywających w słowie poetyckim, powraca do koncepcji słowa jako skamieniałości, porównując poszukiwania etymologiczne do wydobywania fosyliów:

Wyruszając w nasze Wędrowki [*Rambles*] zabierzmy ze sobą, jak Geolog, nasze (etymologiczne) młotki i otwierając skały, które będzie nam dane napotkać, zobaczmy czy przypadkiem nie odkryliśmy skamieniałości, które prawią o pradawnym świecie, i zmuszą je do głoszenia poezji, historii i moralności pogrzebanych w odległych czasach<sup>36</sup>.

Podobnie jak Trench, także Swinton i Whitman uważali bowiem, że słowa kryją w sobie nie tylko dawne znaczenia, ale również osady dawnych moralności, nie zawsze czytelnych z perspektywy współczesnej.

Romantyczne intuicje językowe Mickiewicza, Emersona, Trencha, Swintona znalazły wreszcie bardziej naukowe odzwierciedlenie w naukach filologicznych. W 1859 roku szwajcarski lingwista Adolphe Pictet, kuzyn słynnego paleontologa François Jules'a Picteta, opublikował pierwszy z trzech tomów *Les origines indo-européennes, ou Les Aryas primitifs. Essai de paléontologie linguistique (Pochodzenie indo-europejskie albo pierwotni Aryjczycy)*, w którym sformułował podwaliny językoznawstwa porównawczego. Za jego metodę, wskazaną w podtytule, uznawał „paleontologię językową”, która oznaczała porównawcze badanie etymologii językowych, bowiem:

Jest z nim dokładnie tak, jak z paleontologią, kiedy za pomocą skamieniałych kości udaje się nie tylko zrekonstruować zwierzę, ale także uświadomić nam jego zwyczaje, sposób poruszania się, odżywianie itp. Ponieważ słowa trwają tak długo, jak kości i tak jak ząb zawierają w sobie część historii zwierzęcia, tak samo pojedyncze słowo może przygotować scenę dla całej serii idei, które były z nim związane podczas jego formowania. Również nazwa paleontologia lingwistyczna byłaby doskonale odpowiednia dla nauki, którą mamy na myśli, ponieważ proponuje ona w pewnym sensie ożywienie faktów, rzeczy i idei świata pogrążonego w mrokach przeszłości<sup>37</sup>.

To podejście wyznaczyło trwałe kierunek badań językoznawczych i literaturoznawczych na przełomie XIX i XX wieku, zaś jego najciekawszą realizację

<sup>35</sup> R.Ch. Trench, *On the Study of Words*, New York: Redfield 1855, s. 13.

<sup>36</sup> W. Swinton, [W. Whitman], *Rambles among Worlds. Their Poetry, History and Wisdom*, New York: Dion Thomas 1864, s. 77.

<sup>37</sup> A. Pictet, *Les origines indo-européennes ou Les Aryas primitifs. Essai de paléontologie linguistique*, t. 1, Paris: Joël Cherbuliez Libraire 1859, s. 7.

znaleźć można w rosyjskim języko- i literaturoznawstwie modernistycznym, reprezentowanym przez szkołę „semantycznej paleontologii” Nikołaja Marra, zajmującej się badaniem reliktowych języków w ujęciu morfologicznym i etymologicznym, a także folkloru i kultury materialnej. Jak pisze Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz:

Założenia badawcze literaturoznawców-paleontologów pokrywały się z podstawowymi wytycznymi analizy w paleobiologii. W formach współczesnych odnajdowali relikty archaicznych stadiów myślenia utrwalone w micie, rytuale, obrzędzie, obyczaju i w wierzeniach religijnych. Ślady (odciski) pradawnych form mowy i myślenia, motywów, fabuł, gatunków i tropów opisywali nie tylko w paleontologicznych kategoriach „przeżytków” (*piereżytki*), „reliktyw” (*rielikty*) i skamielin (*okamienielosti, iskopajemyje*), ale też w geologicznych terminach „warstw osadowych”, „geologicznych osadów” (*gieologiczejskije otłożenija*) lub „stadialnych nawarstwień” (*stadialnyje nasłojenija*)<sup>38</sup>.

Można sobie wyobrazić jakiś wspólny grunt, na którym dzisiaj modernistyczna paleosemantyka mogłaby spotkać się jungowską psychologią głębi lub współczesną lingwistyką paleontologiczną<sup>39</sup>. Wszystkie kopalne, ukryte ślady odnajdowane w głębokich warstwach przeszłości i projektowanej przyszłości: owe reliktowe źródłosłowy, topozy, figury, tropy, symbole, archetypy, mity, podania, legendy, baśnie, bajki, wierzenia, rytuały, obyczaje, moralności, składające się na skomplikowaną, rozproszoną mozaikę zbiorowej ludzko-zwierzęco-roślinnej nieświadomości i międzygatunkowej pamięci oraz wielorakich tożsamości, jakie kultura wydobywa, odkopalnia czy też defossylizuje<sup>40</sup>, współtworzą pewien rodzaj paleohumanistyki, którą można by nazwać humanistyką kopalną.

Nad wyraz interesującym przykładem literatury kopalnej, reprezentatywnym dla tak pojętej humanistyki, wydaje się *Nietota* (1910) Tadeusza Micińskiego, powieść „kopalna” w podwójnym tego słowa znaczeniu: po pierwsze nie powstałaby ona gdyby nie ważne odkrycia paleobotaniczne, wokół których osnuta jest fabuła, po drugie zasadza się ona na swoistej „paleobotanice nieświadomości”, wskrzeszającej pradawne obrazy życia i archetypy. W tym kontekście nie bez znaczenia okazuje się również podtytuł powieści „Księga tajemna Tatr”, który znaczy tyle, co „księga kopalna”, a może nawet „zakopana” u podnóża Tatr, gdzie „pan Muzaferid utworzył już wielkie kopalnie”<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> T. Brzostowska-Tereszkiewicz, *Lato paleontologów* [w:] *eadem, Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2011, s. 207–208.

<sup>39</sup> Por. J.D. Bengtson, *Linguistic Fossils. Studies in Historical Linguistics and Paleolinguistics*, Calgary: Theophania Publishing 2010.

<sup>40</sup> Por. D. Falb, *Defossylizacja i refossylizacja. Od Deleuze’a i Guattariego do antropocenu*, przeł. M. Wawrzyńczak, „Obieg” 2019, nr 10, <https://obieg.u-jazdowski.pl/numery/becoming-earth/defossilization-and-refossilization> [dostęp: 15.10.2022].

<sup>41</sup> T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Kraków: Universitas 2007, s. 54.

Ta mozaikowa powieść-legenda, łącząca elementy góralskiego folkloru z magią i mistyką, ilustruje bowiem życie zakopiańskiej cyganerii na tle pradawnych Tatr, których wyobrażenie przyniosły paleobotaniczne odkrycia dokonane przez wspomnianego już profesora Mariana Raciborskiego w dolinie Tomanowej w Tatrach Zachodnich. W formacji skalnej należącej do późnego triasu, a dokładniej do wieku retyckiego, odnalazł Raciborski szczątki lądowej flory<sup>42</sup>. Badania nad geologią Tatr wskazywały, że góry te w dawnej przeszłości geologicznej były archipelagiem wysp otoczonych morzem. Popularyzatorem odkryć Raciborskiego był Mieczysław Limanowski, geolog i prywatny nauczyciel w domu Witkiewiczów, który na łamach „Przeglądu Zakopiańskiego” opublikował cykl artykułów, a właściwie poetyckich esejów, poświęconych geologicznej przeszłości Tatr<sup>43</sup>. Został on ukazany w *Nietocie* jako ekscentryczny profesor Rufin Zawirro, który przed zebraną publicznością wygłosił pamiętny wykład geologiczno-paleontologiczny. Pratrzańską dziewiczą puszcza, gdzie rozgrywa się akcja powieści, porośnięta jest wymarłymi gatunkami skrzypów, paproci i widłaków, wśród których najdonioślejsze są olbrzymie lepidodendrony, przodkowie współczesnej rośliny widłakowej o skarłałym kształcie, zwanej pośród górali nietotą:

I wejdzie Mag w puszcę lepidodendronów, które, skarłowaciawszy przez ciąg milionów lat, nazwane były w Tatrach Nietotą. Każda kosa rozbija się na tym nikłym, pełznącym ziele, którego kwiatu nikt nie oglądał – na tym nikłym ziele, pochodzącym od królewskich drzew olbrzymów, szumiących w dawnej manwantarze ziemi, przesyconej burzami elektryczności<sup>44</sup>.

Tajemnicza i magiczna nietota, której kwiatu nikt nie oglądał, czyli po prostu wroniec widlasty, choć znikomy w porównaniu z przedpotopowymi lepidodendronami, pobudza wyobraźnię i świadczy o dawnej potędze przenikającej ziemię i dziewiczą puszcę, którą narrator powieści wyraźnie łączy z żywiołem kobiecym. Nietota wydaje się jej przedwiecznym archetypem i duszą Tatr. W tradycji ludowej nietota była postrzegana jako roślina magiczna, którą posługiwały się czarownice, dlatego „nie to ta” to peryfraza rośliny, której nie można nazwać po imieniu<sup>45</sup>. Opisany przez Limanowskiego lepidodendron jest w zasadzie roślinnym potworem: „Z pni grubych, łuskami pokrytych, jakby głowy wypełzających węzów, sterczały na potężnych

<sup>42</sup> M. Raciborski, *Flora retycka w Tatrach*, Kraków: Akademia Umiejętności 1890.

<sup>43</sup> M. Limanowski, *Z geologii tatrzańskiej*, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 9, s. 5–6; *idem*, *Pratratry*, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 17, s. 1–4; *idem*, *Glossopteris*, „Przegląd Zakopiański” 1900, nr 8, s. 57–62. Por. też: T. Jabłońska, *Glossopteris, Turów Róg i Bungo – Tatry w twórczości Mieczysława Limanowskiego*, *Tadeusza Micińskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Góry – Literatura – Kultura” 2013, nr 7, s. 51–67.

<sup>44</sup> T. Miciński, *op.cit.*, s. 54–55.

<sup>45</sup> Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza 1927, s. 362.

kiściach, bogate w pył zarodniki”<sup>46</sup>. Przypomina raczej wężowe włosy Meduzy niż drzewo, co jeszcze bardziej zbliża go do archetypu pierwotnej kobiecości. „Nie to ta” to Ona. Jako zioło „związane z wiedźmami i kumami”<sup>47</sup> stała się symbolem wiedzy tajemnej, wyłaniającej się wprost z pradawnej mitologii roślinnej, który przetrwał dzięki zbiorowej pamięci i sztuce ludowej, co znalazło odzwierciedlenie w zakopiańskim folklorze. Jednak tym, co Limanowskiego zastanawia najbardziej, jest pewien psychiczny atawizm w postaci tajemniczego przeczucia, wyłaniający się ze zderzenia pradawnej nietoty z jej współczesnymi potomnymi gatunkami:

Z tych dwóch kontrastów, czyż się przypadkiem nie zrodziły głuche i nieświadomione nici, w duszy ludzkiej, co kazały jej wierzyć w te zioła i widzieć w nich „coś” więcej [...]? A może odbite obrazy w duszach nieprzeliczonych pokoleń zwierząt, co patrzyły na upadek potężnego paprotnikowego świata, zostały przekazane człowiekowi w postaci dziwnych przeczuć ich walki i losów?<sup>48</sup>

Nić nieświadomości, międzygatunkowo łącząca żywe istoty postępujące w pochodzie ewolucji, stawia pod znakiem zapytania granice między tym co, ludzkie, zwierzęce i roślinne. Możemy w tym powiązaniu dostrzec odbłaski mistycznej podróży w poszukiwaniu „roślinnego ducha”, czemu na bretońskim wybrzeżu w Pornic oddawał się Juliusz Słowacki. Ów roślinny duch, który „pracę mi własną niegdyś w roślinie odbył opowiada”<sup>49</sup>, stanowi ciągłość między człowiekiem a rośliną w pochodzie ewolucji ducha.

Jak zauważa współcześnie badaczka Patrícia Vieira, wysuwająca koncepcję fitografii (pisania roślin poprzez analogię do fotografii – pisania światłem): „pomiędzy roślinnymi a ludzkimi formami inskrypcji istnieje ciągłość”<sup>50</sup>, którą przechowuje właśnie literatura. Gdyby koncepcję tę rozciągnąć na zapis kopalny roślin, wówczas literatura kopalna zyskałaby silniejsze umocowanie w paleobotanice nieświadomości, ujawniającej się już na poziomie języka, który informuje nas w istocie, że dany wytwór ludzkiej wyobraźni „wyrasta” z nieświadomości albo jest w niej „zakorzeniony”. Topografia nieświadomości zakłada istnienie geologicznej warstwy, w której odcisnęły się skamieniałe formy życia psychicznego, petryfikującej i przechowującej dawne kształty ukryte w jej wnętrzu i niedostępne świadomości w sposób bezpośredni.

Tę ciągłość człowieka i rośliny najwyraźniej eksploatował surrealizm, który odkopalniał obrazy spoczywające w nieświadomości. Gaston Bachelard w swoim dziele *La terre et les rêveries du repos* (1948), które moglibyśmy

<sup>46</sup> M. Limanowski, *Glossopteris*, s. 59.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>49</sup> J. Słowacki, *Genezis z Ducha* [w:] *idem, Dzieła wybrane*, t. 2: *Poematy*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław: Ossolineum 1987, s. 287.

<sup>50</sup> P. Vieira, *Fitografia: literatura jako pisanie roślin*, przeł. Ł. Kraj, „Wielogłos” 2022, nr 1, s. 35.

nazwać „psychoanalizą ziemi”, zwrócił uwagę na fragment opowiadania Michela Leirisa *Le Point cardinal* (1927), w którym pojawia się surrealistyczny obraz snu. Śniący doświadcza wtedy osobliwego stanu „pływania w ziemi”: „nie płynę w rzece, ale raczej w ziemi, przepływając pomiędzy jej warstwami. [...] wodorosty, które mnie dusiły, były w rzeczywistości skamielinami paproci odcisniętymi w pokładach węgla”<sup>51</sup>. Pływanie między warstwami skał sprawia, że ciało staje się matrycą (kartą?), na której odciskają (zapisują?) się paprocie z okresu węglowego. Jednak skamieniałe liście paproci odciskają się nie tylko na cieple, ale i w wyobraźni, powodując, że ciało nie tylko odwzorowuje unerwienie paproci, ale samo się w nią przekształca. W żyłach człowieka ożywają żyły wymarłej paproci. Człowiek i paproć wydają się zakorzenieni w tym samym podłożu, w warstwach jakiejś międzygatunkowej nieświadomości. Można by powiedzieć: wyrastamy z prapaproci, jakiejś prarośliny (*urpflanze*), która stała się obsesją Goethego, a której ducha tak silnie odczuwał Słowacki.

Surrealistyczną fantazję, unaoczniającą kopalne właściwości języka poetyckiego, zbliżającego się do paleontologii nieświadomości, stanowi także wiersz Jerzego Lieberta *Przekrój fantastyczny*, z którego przytoczę tylko pierwszą strofę:

Pokłady wielokropek, średników, przecinków,  
W słojach mowy skostniałe okazy muzealne –  
O, antyki skojarzeń, przenośnie dyluwialne,  
Szkielety przymiotników, skorupy zaimków!<sup>52</sup>

Paleobotaniczna metafora „słoje mowy” wiąże warstwy języka z widocznymi w skamieniałym drewnie słojami. Dzieło literackie niczym profil geologiczny zachowuje w swych warstwach dawne słowa, obrazy, archetypy, symbole, będące skamieniałymi śladami ludzkiej myśli. Samą literaturę natomiast można pomyśleć jako ichnofosylia, czyli skamieniałości śladowe aktywności życiowej człowieka. Skąd już tylko krok do uznania literatury (piśmiennictwa czy sztuki w ogóle) jako pewnej metawarstwy antropocenu. Obecność tej nowej warstwy staje się coraz bardziej zauważalna. Zuzanna Ginczanka w wierszu *Proces* odwołuje się do geologicznej wizji czasu, kiedy to kształtowało się życie na Ziemi. Jego zapisem jest warstwowanie, którego przebieg można odczytać z profilu skał niczym wiek drzewa, licząc jego słoje: „gleba się warstwi po słoju”<sup>53</sup>.

W tej geologicznej wędrówce w głąb ziemi i paleobotanicznej nieświadomości, z którą być może poezja kobiet zachowuje szczególną łączność,

<sup>51</sup> M. Leiris, *Le Point cardinal*, Paris: Editions du Sagittaire 1927, s. 61. Cytat i tłumaczenie za: G. Bachelard, *Earth and Reveries of Repose. An Essay on Images of Inferiority*, przeł. M. McAllester Jones, Dallas: The Dallas Institute Publications 2011, s. 71.

<sup>52</sup> J. Liebert, *Poezje*, Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka 1934, s. 182.

<sup>53</sup> Z. Ginczanka, *O centaurach*, Warszawa: Wydawnictwo J. Przeworskiego 1936, s. 7–9.



epoka węglowa zwraca szczególną uwagę: „karbon nasycza ziemię węglowo-kamienną miazgą”, bagienny, żyzny muł, tworzący jeziorny lub rzeczny osad, stanowiący mieszanekę zwietrzałych drobin skalnych i rozdrobnionej materii organicznej, detrytusu. Pobrzmiwają tu echa filozofii przyrody, zwłaszcza wykładnia Anaksymandra dopatrującego się w mule (mieszance wody i ziemi) przyczyny, *arche* życia, a pogląd ten podzielał Ksenofanes z Kolofonu, który – przypomnijmy – uznawał muł za substancję odpowiedzialną za powstawanie skamieniałości. Pierwszymi tworamami umożliwiającymi życie są tutaj „czarny tłuszcz i chabrowy tlen”. Węgiel, wedle dawnych klasyfikacji zaliczany do tłuściości ziemnych, przypomina o niezwykłej pracy, jaką wykonała karbońska roślinność, wypełniająca obraz pierwotnego świata („ziemia paproci”), gdzie „skrzypiały, chrzęściły skrzypy wielkie i rosły jak New-York”. Wysokie kopalne gatunki skrzypów, kalamity, zachowane w postaci podłużnych, segmentowanych ośródek, zostają jednak zderzone z obrazem cywilizacji ludzkiej, najwymowniejszym być może pomnikiem antropocenu, jakim są nowojorskie drapacze chmur.

Obraz ten koresponduje najwymowniej ze słynnym wierszem Włodzimierza Majakowskiego *Most Brookliński* (1925), który przedstawia – by użyć określenia Wacława Nałkowskiego – „apozoiczny”<sup>54</sup>, czyli „pożyciowy” obraz antropocenu: „A jeśli / koniec / świata nastanie, // planetę / chaos / rozplawi na wosk, // i tylko / ten jeden / ostoi się na niej // nad prochem zagłady zdębiony most, // to / jak się z ości / najcieńszych kleci // jaszczury / w muzeach puchnące, // tak / z tego mostu / geolog stuleci // potrafi / wysnuć / dni naszych concept”<sup>55</sup>. Zatem most Brookliński jest w przekonaniu poety potencjalną przyszlą skamieniałością.

Postludzki obraz antropocenu stał się frapującym tematem wielu narracji i naukowych dociekań, zrodzonych z nieustających obaw o skalę ingerencji ludzkiego gatunku w zmiany klimatyczne i geomorfologiczne Ziemi. Poza dystopijnymi obrazami świata po katastrofie w powieściach J.G. Ballarda (*Zatopiony świat*) warto przypomnieć choćby mniej znane opowiadanie Antoniego Langego *Memoriał doktora Czang-Fu-Li* (1912), osnute wokół sensacyjnego odkrycia geologa doktora Teene Weene (w które nikt nie wierzy, uznając je za wytwór czystej fantazji), jakoby pod grubą warstwą lodowca pokrywającą całą Europę istniały kiedyś wielkie miasta:

Uczony ten twierdzi, że w miesiącu lipcu i sierpniu, kiedy lody z lekka topnieją – okazuje się, że owe rzekome wzgórza Pustyni Paryskiej, to bynajmniej nie wzgórza, ale ręką ludzką budowane gmachy, w ruinie leżące; niektórzy znajdują

---

<sup>54</sup> W. Nałkowski, *Rzut oka na daleką przyszłość* [w:] *idem, Jednostka i Ogół. Szkice i krytyki psychospoleczne*, Kraków: H. Czatowicz 1904, s. 507. Nałkowski już na początku XX wieku uważał, że ludzkość żyje w erze „antropozoicznej”; wyprzedzał tym samym dyskusję o antropocenie zarówno w czasie, jak i skali stratygraficznej. Antropozoik miał nastąpić po erze kenozycznej.

<sup>55</sup> W. Majakowski, *Most Brookliński*, przeł. A. Ważyk, „Odrodzenie” 1944, nr 8–9, s. 2.

tam cegły, wyroby ze szkła, metalu, drzewa i inne skamieniałości. Podobno Paryż był niegdyś miastem nie mniejszym od Pekinu<sup>56</sup>.

Z perspektywy geologa Jana Zalasiewicza, kierującego Grupą Roboczą ds. Antropocenu przy Międzynarodowej Komisji Stratygrafii, autora głośnej książki *The Earth after Us (Ziemia po nas)*, takie obrazy nie są jedynie poetycką mrzonką, lecz realnym scenariuszem: „Nasze zatopione miasta i farmy, autostrady i miasteczka zaczną pokrywać się piaskiem, mułem i błotem, ulegając krok po kroku prawom geologii. Rozpocznie się proces fosylizacji”<sup>57</sup>. Brytyjski profesor literatury David Farrier, podobnie jak Zalasiewicz, traktuje współczesne metropolie jako załóżki ruin i patrzy na nie z perspektywy paleontologa, dopatrując się w nich przyszłej warstwy, gdzie zapisane zostaną skamieniałości na miarę naszych czasów: beton, asfalt, stal, szkło, plastik, a nawet papier, będące być może jednym z najtrwalszych zapisów kopalnych naszej życiowej aktywności: „Wszystkie codzienne przedmioty mogą stać się skamielinami, dlatego że jest ich taka mnogość. [...] Ale najbardziej zdumiewa to, że skamieliną może stać się tak zwyczajny drobiazg jak spinacz”<sup>58</sup>. W kontekście dyskusji o antropocenie zaskakująco aktualnie brzmią słowa Byrona, podszyte teorią geologicznego katastrofizmu Cuviera:

Gdy nasz glob będzie zmarły, pogrzebany,  
Skruszony, zbity na obadwa boki  
I uprażony, i przenicowany,  
Tak jak każdy świat poprzedniej epoki,  
Co wstał z chaosu, wrócił do chaosu. –  
„I my doznamy podobnego losu” –  
Powiada Cuvier<sup>59</sup>.

Jedno jest naprawdę pewne: przykryje nas warstwa<sup>60</sup>. Staniemy się warstwą. Szczytowa faza antropocenu wiąże się wyraźnie z rewolucją przemysłową i przyspieszeniem masowego wymierania gatunków, którego jesteśmy świadkami, na skutek defosylizacji, wydobycia, odkopalnienia paliw kopalnych. Uwęglone rośliny ulegają refosylizacji, czyli spaleniu, co oznacza, że z powrotem został uwolniony do atmosfery dwutlenek węgla, pierwotnie

<sup>56</sup> A. Lange, *Memorial doktora Czang-Fu-Li [w:] idem, Miranda i inne opowiadania*, Warszawa: Wydawnictwa Alfa 1987, s. 69.

<sup>57</sup> J. Zalasiewicz, *The Earth After Us. What Legacy Will Humans Leave in the Rocks?*, Oxford: Oxford University Press 2008, s. 84–85.

<sup>58</sup> D. Farrier, *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy [oryg. Footprints. In Search of Future Fossils]*, przeł. A. Gomola, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2021, s. 87–88.

<sup>59</sup> G. Byron, *Don Juan*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa: Biblioteka Polska 1922, s. 374.

<sup>60</sup> W oryginale *Don Juana* rzekoma wypowiedź Cuviera brzmi: „The superstratum which will overlay us”.

wchłonięty w karbonie przez roślinność węglową. Refossylizacja kopalni polega na odtworzeniu klimatu sprzed karbonu, kiedy to życie nie mogło się rozwijać z powodu nadmiaru dwutlenku węgla. Narracje antropocenu obfitują na ogół w hurraoptymistyczne wizje eksploatacji surowców kopalnych, wydzieranych ziemi ku chwale rozwoju ludzkiej cywilizacji, milcząc o jego katastrofalnych skutkach. Jednymi z najbardziej ponurych hasła antropocenu są określenia „czarne złoto”<sup>61</sup>, „czarne diamenty” użyte w odniesieniu do węgla.

Jednak najkoszmarniejsze wrażenia sprawiają hasła antropocenu zaprzęgnięte w służbę literatury przeznaczonej dla dzieci i młodzieży. Jednym z takich przykładów jest opowiadanie Juliusza Feldhorna *Dziwne przygody węgla* z 1936, inscenizujące rozmowę chłopca Jerzyka z węgielkiem, który snuje opowieść o powstawaniu węgla. Odwołuje się więc do wizji karbońskiego lasu, przedstawiając go jako wspólnotę braci i sióstr, gdzie króluje majestatyczna postać sędziwego *Lepidodendrona*. Przyjazne współlistnienie roślin karbońskiego lasu to literacka metafora symbiozy gatunków, które pochłaniając dwutlenek węgla z atmosfery, przygotowują drogę do dalszej ewolucji, czyniąc Ziemię miejscem przyjaznym do zamieszkania przez gatunki oddychające płucami. Węgiel wydobyty spod ziemi przenosi się w sam środek antropocenu, gdzie został zaprzęgnięty do niewolniczej pracy na rzecz rozwoju cywilizacji człowieka. Karboński las w dobie antropocenu przemienia się w „las wień i kominów dymiących”<sup>62</sup>. Jedyne marzenie węgielka to ulec spaleniowi ku chwale człowieka. Podobnie złowieszczo kończy się paleobotaniczna baśń Limanowskiego: Tatry zasnuwają się smogiem powstałym ze spalania węgla: „dym wgrzyza się w okolice kwiecistych łąk, wysokie kominy i fabryki pełne huku ploszą dzień i jasną powietrzną”, a szatan-węgiel „zagarnia ziemię, by zmienić ją w mrowisko miast o duszących dymach”<sup>63</sup>.

Ta ekologiczna wrażliwość staje się domeną sztuki i literatury. Szczególnie istotna wydaje się tutaj twórczość górników, na co dzień zmagających się z ekspansją antro- i kapitałocenu. Ludwik Holesz, górnik-malarz, twórca samorodny, przedstawiciel malarstwa nieprofesjonalnego, pracując jako górnik, zbierał skamieniałości karbońskiej flory, które przywoził z kopalni i gromadził w domu. Badając samodzielnie zgromadzone zbiory paleobotaniczne, ale nie posiadając większej wiedzy paleontologicznej, usiłował wyobrazić sobie życie na ziemi z okresu karbonu<sup>64</sup>. Fascynacja roślinnością węglową przerodziła się w malarskie wizje karbońskiego lasu: stały się one w twórczości Holesza dominującym tematem, z którego wyłania się ekologiczna

<sup>61</sup> Por. A. Hollanek, *Węgiel nasze czarne złoto*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1954.

<sup>62</sup> J. Feldhorn (pseud. J. Las), *Dziwne przygody węgla*, Kraków: Pallas 1936, s. 22.

<sup>63</sup> M. Limanowski, *Glossopteris*, s. 62.

<sup>64</sup> Por. A. Jackowski, *Wizje Ludwika Holesza*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1984, t. 38, z. 1–2, s. 13–18; B.N., *Ludwik Holesz*, „Akcent” 1980, nr 4, s. 126–129; M. Fiderkiewicz, *Między Chaosem a Kosmosem. Twórczość plastyczna rodziny Holeszów*, Katowice: Muzeum Śląskie 2006.

świadomość. W obrazach Holesza dominuje żywa, wyrazista kolorystyka, będąca jakby zaprzeczeniem czerni węgla. W fantazyjnych kompozycjach karbońskiej roślinności z obrazu *Przekrój węgla* (1959) i wielu innych kompozycji dostrzec możemy kalamity, lepidodendrony, sygilarie, klinolity, paprocie w całej swojej ekologicznej bioróżnorodności<sup>65</sup>. Można powiedzieć, że Holesz w sposób artystyczny odtwarza paleoklimat karbonu, w którym bogactwo tlenu skorelowane jest z bioróżnorodnością form roślinnych i ich gigantyzmem. Co więcej pozostaje on odwróconym obrazem klimatu późnego antropocenu i pejzażu jednego z najbardziej zanieczyszczonych regionów, gdzie spalanie węgla niweczy życiodajne dobrodziejstwo karbońskiej roślinności.

Z kolei w poezji Jerzego Krupińskiego, pochodzącego z kujawskiej wsi poety-górnika pracującego w kopalni węgla kamiennego „Ziemowit” w Łędzinach, skamieniałości karbońskiej flory na wzór wyobrażeń romantyków są rodzajem tajemnego pisma zamkniętego w księgach skał: „Pismo / odcisnięte tutaj znajdziesz / na każdym węgla listku / niby klucz / do najstarszych archiwów / i bibliotek” (*Powstanie węgla*)<sup>66</sup>. Mozolna, wręcz piekielna praca w wyrobiskach kopalni bywa przerywana paleobotanicznymi epifaniami, gdy nagle w rozbitym bloku skalnym poeta dostrzega zarys widłaków lub paproci: „Łędziński węgiel przemówił do mnie milionami znaków paproci”<sup>67</sup> – jak tłumaczył poeta źródła swoich inspiracji. Pradawne rośliny objawiają tajemnicę stworzenia i sprawiają, że poeta nieustannie wraca: „Do podziemnego mojego rolnictwa / do mojego ogrodnictwa / do jutrzejszych / pod ziemią moich zielników” (*Uprawy podziemne*)<sup>68</sup>.

Te „naiwne” lektury paleobotaniczne, choć niepozbawione ekokrytycznej wrażliwości, zyskują dzisiaj na znaczeniu, podkreślając przywiązanie do Ziemi, lokalnych geologii i genealogii, ukazują duchową łączność z przedludzką przeszłością, przypominają o dawnych wydarzeniach masowego wymierania gatunków i współcześnie dziejących się przemianach bioróżnorodności, będących – jak alarmują naukowcy całego świata – sygnałem kolejnego, szóstego już w dziejach Ziemi, masowego wymierania. Paleobotaniczne rekonstrukcje wymarłej roślinności i głębokie przemyślenie kopalnych ekosystemów pozwolą być może lepiej zatroszczyć się o stan współczesnych ekosystemów.

---

<sup>65</sup> Próby oznaczenia roślinności karbońskiej podjęły się paleobotaniczki Maria Barbacka i Dorota Nalepka w książce: D. Nalepka *et al.*, *Artystyczne wizje karbońskiej puszczy. Twórczość Ludwika Holesza*, Bytom: Muzeum Górnośląskie 2022.

<sup>66</sup> J. Krupiński, *Poeta uwęglony. Antologia poezji*, oprac. W. Wieczorek, Tychy: Miejskie Centrum Kultury 2012, s. 65.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 134.

## Bibliografia

- Bachelard G., *Earth and Reveries of Repose. An Essay on Images of Inferiority*, przeł. M. McAllester Jones, Dallas: The Dallas Institute Publications 2011.
- Balzac H., *Jaszczur*, przeł. T. Żeleński (Boy), J. Rogoziński, oprac. E. Bieńkowska, Wrocław: Ossolineum 1999.
- Baudouin C., *Collected Works*, vol. 2: *Studies in Psychoanalysis. An Account of Twenty-Seven Concrete Cases Preceded by a Theoretical Exposition*, trans. E. and C. Paul, New York–London: Routledge 2015.
- Bengtson J.D., *Linguistic Fossils. Studies in Historical Linguistics and Paleolinguistics*, Calgary: Theophania Publishing 2010.
- Berent W., *Próchno*, oprac. J. Paszek, Wrocław: Ossolineum 1998.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza 1927.
- Brzostowska-Tereszkiewicz T., *Ewolucje teorii. Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2011.
- Buckland W., *Geology and Mineralogy, Considered with Reference to Natural Theology*, vol. I, London–New York: Routledge 2003.
- Byron G., *Don Juan*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa: Biblioteka Polska 1922.
- C.G. Jung Speaking. Interviews and Encounters*, eds. W. McGuire, R.F.C. Hull, Princeton: Princeton University Press 1977.
- Chmielowski P., *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, seria I, Kraków: Księgarnia J.K. Żupańskiego i K.J. Heumanna 1886.
- Emerson R.W., *Poeta [w:] O poecie. Cztery głosy*, wyb. i przeł. J. Kasprówicz, Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1910.
- Falb D., *Defossylizacja i refossylizacja. Od Deleuze’a i Guattariego do antropocenu*, przeł. M., Wawrzyńczak, „Obieg” 2019, nr 10, <https://obieg.u-jazdowski.pl/numery/becoming-earth/defossilization-and-refossilization> [dostęp: 15.10.2022].
- Farrier D., *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy*, przeł. A. Gomola, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2021.
- Feldhorn J. (pseud. J. Las), *Dziwne przygody węgla*, Kraków: Pallas 1936.
- Fiderkiewicz M., *Między Chaosem a Kosmosem. Twórczość plastyczna rodziny Holeszów*, Katowice: Muzeum Śląskie 2006.
- Ginczanka Z., *O centaurach*, Warszawa: Wydawnictwo J. Przeworskiego 1936.
- Hollanek A., *Węgiel nasze czarne złoto*, Warszawa: Nasza Księgarnia 1954.
- Jabłońska T., *Glossopteris, Turów Róg i Bungo – Taty w twórczości Mieczysława Li-manowskiego, Tadeusza Micińskiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza*, „Góry – Literatura – Kultura” 2013, nr 7.
- Jackowski A., *Wizje Ludwika Holesza*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1984, t. 38, z. 1–2,
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Warszawa: PIW 1975.
- Jokay M. [właśc. M. Jókai], *Czarne dyamenty*, przeł. A. Callier, t. 1, Kraków: Księgarnia D.E. Friedleina 1903.
- Jones C., *Fossil Poetry. Anglo-Saxon and Linguistic Nativism in Nineteenth-Century Poetry*, Oxford: Oxford University Press 2018.

- Kirk G.S., Raven J.E., Schofield M., *Filozofia przedsokratejska. Studium krytyczne z wybranymi tekstami*, przeł. J. Lang, Warszawa–Poznań: PWN 1999.
- Krupiński J., *Poeta uwęglony. Antologia poezji*, oprac. W. Wieczorek, Tychy: Miejskie Centrum Kultury 2012.
- Kuncewicz P., *Nowa era dinozaurów. New Age*, Warszawa: Wydawnictwo Kopia 1994.
- Lange A., *Miranda i inne opowiadania*, Warszawa: Wydawnictwa Alfa 1987.
- Liebert J., *Poezje*, Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka 1934.
- Lilpop J., *Roślinność Polski w epokach minionych*, wyd. 2, oprac. M. Kostyniuk, Warszawa: Wydawnictwa Geologiczne 1956.
- Limanowski M., *Glossopteris*, „Przegląd Zakopiański” 1900, nr 8.
- Limanowski M., *Prataty*, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 17.
- Limanowski M., *Z geologii tatrzańskiej*, „Przegląd Zakopiański” 1899, nr 9.
- Majakowski W., *Most Brookliński*, przeł. A. Ważyk, „Odrodzenie” 1944, nr 8–9.
- Miciński T., *Nietula. Księga tajemna Tatr*, Kraków: Universitas 2007.
- Mickiewicz A., *Dziela, t. 8: Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, przeł. L. Płoszewski, oprac. J. Maślanka, Warszawa: Czytelnik 1997.
- Mickiewicz A., *Wiersze, t. 1*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa: Czytelnik 1983.
- Nalepka D. et al., *Artystyczne wizje karbońskiej puszczy. Twórczość Ludwika Holesza*, Bytom: Muzeum Górnośląskie 2022.
- Nałkowski W., *Jednostka i Ogół. Szkice i krytyki psychospołeczne*, Kraków: H. Czartowicz 1904.
- N.B. [Nalepka D.], *Ludwik Holesz, „Akcent”* 1980, nr 4.
- Ożóg J.B., *Pięć esejów (pierwsze prace krytyczne)*, Rzeszów: Krajowa Agencja Wydawnicza 1988.
- Pictet A., *Les origines indo-européennes ou Les Aryas primitifs. Essai de paléontologie linguistique*, t. 1, Paris: Joël Cherbuliez Libraire 1859.
- Przybyszewski S., *Dziela literackie. Edycja krytyczna, t. 1: Proza poetycka. Pentalogia*, oprac. G. Matuszek-Stec, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2022.
- Przybyszewski S., *Na marginesie tworu Ewersa*, Lwów: Lektor 1917.
- Raciborski M., *Flora retycka w Tatrach*, Kraków: Akademia Umiejętności 1890.
- Raciborski M., *Roślinność kuli ziemskiej w wiekach minionych*, Warszawa: Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego 1903.
- Słowacki J., *Dziela wybrane, t. 2: Poematy*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław: Ossolineum 1987.
- Swinton W. [Whitman W.], *Rambles among Words. Their Poetry, History and Wisdom*, New York: Dion Thomas 1864.
- Trench R.Ch., *On the Study of Words*, New York: Redfield 1855.
- Vieira P., *Fitografia: literatura jako pisanie roślin*, przeł. Ł. Kraj, „Wielogłos” 2022, nr 1.
- Wendt H., *Przed potopem*, przeł. A. Jerzmańska, Warszawa: Wiedza Powszechna 1971.
- Wiszniewski M., *Historia literatury polskiej, t. 1*, Kraków: Drukarnia S. Gieszkowskiego 1840.
- Wyka K., *Rzecz wyobraźni*, Warszawa: PIW 1977.
- Zalasiewicz J., *The Earth After Us. What Legacy Will Humans Leave in the Rocks?*, Oxford: Oxford University Press 2008.
- Żeromski S., *Ludzie bezdomni*, oprac. I. Maciejewska, Wrocław: Ossolineum 1987.

## Streszczenie

### **W poszukiwaniu kwiatu nietoty. „Literatura kopalna” a paleobotanika**

Artykuł koncentruje się wokół zagadnień paleontologii, nauki o skamieniałościach, ze szczególnym uwzględnieniem wątków paleobotanicznych poświęconych kopalnej roślinności. W XIX wieku paleontologia pozostawała w bliskim związku z filologią, reprezentowaną zarówno przez nauki o literaturze, jak i o języku. Autor wydobywa pojęcia „literatury kopalnej” (Adam Mickiewicz), „poezji kopalnej” (Ralph Waldo Emerson), wskazując na ich związek z „paleobotaniką nieświadomości” (Kazimierz Wyka), ujmowaną w perspektywie psychoanalitycznej (Eduard von Hartmann, Carl Gustav Jung, Charles Baudouin), jako archetyp zbiorowej, międzygatunkowej pamięci, sięgającej jakiegoś wspólnego przodka i przyczyny przypominającej o wiecznym współistnieniu świata organicznego z nieorganicznym, roślinnego ze zwierzęcym, ludzkiego z nie-ludzkiem. Autor zwraca także uwagę na ekologiczne i ekokrytyczne aspekty literatury kopalnej, którą postrzega jako skamieniałość śladową aktywności życiowej (ichnoskamieniałość) człowieka, składającą się na metawarstwę antropocenu.

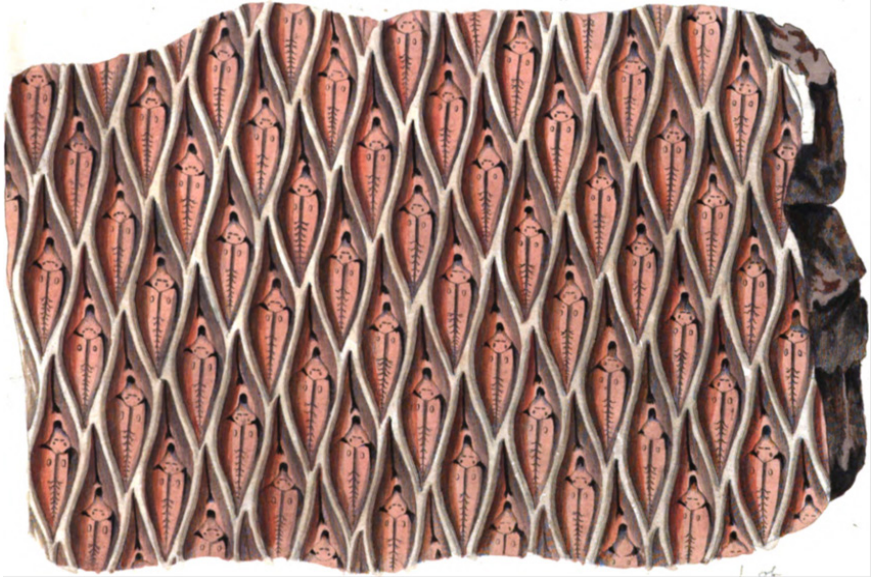
**Słowa kluczowe:** skamieniałości, paleobotanika, literatura kopalna, nieświadomość, archetyp

## Summary

### **In Search of the Nietota Flower. „Fossil Literature” and Paleobotany**

The article focuses on the issues of paleontology, the science of plant fossils, with particular emphasis on paleobotanical threads devoted to fossil vegetation, which in the 19<sup>th</sup> century was closely related to philology, represented both by the science of literature and language. The author extracts the notions of “fossil literature” (Adam Mickiewicz) and “fossil poetry” (Ralph Waldo Emerson), pointing to their particular relationship with “paleobotany of the unconscious” (Kazimierz Wyka), presented from the psychoanalytic perspective (Eduard von Hartmann, Carl Gustav Jung, Charles Baudouin) as an archetype of collective, interspecies memory, reaching back to some common ancestor and root cause reminding us of the eternal coexistence of the organic and the inorganic, plant and animal, human and non-human. The author also draws attention to the ecological and ecocritical aspects of the fossil literature, which he perceives as the trace fossils of human life activity (ichnofossils), which make up the meta-layer of the Anthropocene.

**Keywords:** fossils, paleobotany, fossil literature, unconsciousness, archetype



Fot. 1. Lepidodendron

Źródło: K. Sternberg, *Versuch einer geognostisch-botanischen darstellung der flora der vorwelt*, Lipsk-Praga: Fleischer 1820.